

## Referat na Wiosenną Naradę Turystów Pieszyc 2010 w Jeleniej Górze

Szanowne Koleżanki i Koledzy gdy podjęto decyzję o organizacji Wiosennej Narady Turystów Pieszyc w Jeleniej Górze zacząłem zastanawiać się w jaki sposób przybliżyć Wam naszą, nie będę tutaj ukrywać, piękną ziemię jeleniogórską? Bo przecież mamy tutaj wszystko. I stare zamki z ciekawą historią, piękne pałace, pomniki przyrody, ciekawe formy skalne, obiekty sakralne, precudne krajobrazy. Na naszej ziemi urodzili się, żyli i działali bardzo znani ludzie. Przez naszą ziemię maszerowały armie, których żołnierze walczyli prawie we wszystkich najważniejszych wojnach Europy. Jednym słowem z faktami z historii ostatnich kilkuset lat spotykamy się tutaj na każdym kroku. Przełożyły się one nie tylko na wydarzenia jakie tutaj miały miejsce, ale także na powstanie wielu obiektów tak zwanej dużej architektury, obiektów krajoznawczych, czy też małych obiektów zdobiących nasze skwery, ulice, umiejscowionych niejednokrotnie przy drogach polnych czy w różnych innych miejscach w terenie.



Pręgierz na zamku Chojnik. Foto: Krzysztof Tęcza

Mnogość tych walorów krajoznawczych jest ze wszech miar korzystna, ale gdy chce się dokonać wyboru, to właśnie ta ich mnogość sprawia wiele kłopotów. Bo przecież nie można powiedzieć, że coś jest mniej ważne a coś bardziej. Ale nie można też zachęcać wielbicieli naszego terenu do ponownych tu odwiedzin ukazując tak rozległe tematy. Nie można tego robić zbyt pobieżnie. Dlatego też pomyślałem sobie, że zaprezentuję Wam moje "kontakty" z obiektami przez niektórych niezauważanymi podczas wędrówek, a nawet pomijanymi. A przez niektórych wręcz odwrotnie. Są obiektami dla obejrzenia których podporządkowuje się cały tutaj pobyt. Pomyślcie teraz, a coż to mogą być za obiekty które wywołują tak różne do nich zainteresowanie? Ano właśnie. Gdy jeszcze nie interesowałem się krajoznawstwem, a mieszkając w centrum Jeleniej Góry wielokrotnie przechodziłem obok wmurowanych w ścianę cerkwi dziwnych kamiennych krzyży. Początkowo było to tylko coś innego, coś dziwnego. Ale później zacząłem robić coraz dalsze wypady od swojego domu i zacząłem spotykać podobne obiekty tyle że już występujące samodzielnie. Początkowo, co tu dużo kryć, wywierały one zarówno na mnie jak i na moich kolegach duże wrażenie. Spotęgowane jeszcze bardziej gdy dowiadywałem się o historii związanej z nimi, z ich wystawieniem oraz coraz częściej napotykałem różne legendy czy przekazy mówiące o przyczynach wystawienia tych krzyży. Jednak tak jak to w życiu bywa w miarę dorastania zainteresowanie to coraz

bardziej mało w konkurencji do spraw jakie działy się w moim życiu. I może tak by już pozostało gdyby nie to że na początku lat 70-tych XX wieku (jak to dziwnie brzmi: w zeszłym wieku?!), gdy zacząłem chodzić po górach już tak na poważnie, ciekawość co do tych obiektów powróciła ponownie. Zacząłem szukać jakiś przekazów, opisów, zdjęć. Okazało się że było tego niewiele. Jednak wciąż rosnąca ilość spotykanych tego typu obiektów aż się prosiła o zainteresowanie nimi. Dlatego zacząłem systematycznie chodzić i odszukiwać kolejne nieznanne mi jeszcze obiekty. Czyniłem to systematycznie, przemierzając gminę po gminie. Zaowocowało to dziesiątkami opisów. A gdy powstało Bractwo Krzyżowe miałem przyjemność pomóc kol. Andrzejowi Scheerowi w przygotowaniach do organizacji Biesiady Pokutnej w Zgorzelcu i u naszych sąsiadów.

Myślę, że już wszyscy domyślają się o czym mówię. Mówię oczywiście o kamiennych obiektach związanych z dawnym prawem. Oficjalnie nazywamy je krzyżami pokutnymi. Niektórzy mówią o nich krzyże pojednania. Nie ma to jednak większego znaczenia jak będziemy je nazywać. Najważniejszy bowiem jest sam fakt ich istnienia. A zaczęło się wszystko bardzo, bardzo dawno temu. Ułożone wówczas przepisy prawne pozwalały totrom, którzy zamordowali innego człowieka uniknięcia stosownej kary jaka wcześniej obowiązywała, czyli kary śmierci. Ale żeby nie było tak łatwo sądzony musiał spełnić kilka wymogów. Były to między innymi: wykonanie i ustawienie krzyża kamiennego upamiętniającego tragedię jaka się tam rozegrała, pokrycie kosztów sądowych, zabezpieczenie bytu rodziny zamordowanego czy też odbycie



pielgrzymki do miejsca świętego. Oczywiście najważniejsze było pogodzenie się z rodziną ofiary oraz otrzymanie od niej wybaczenia. Gdy wszystko zostało dopełnione sprawę uważano za załatwioną. A śladem po tym przykrym wydarzeniu pozostawał wykuty z kamienia krzyż. Bo papiery związane z procesem w większości wypadków przepadły. Oczywiście w miarę upływu czasu zaczęto stawiać krzyże kamienne o bardziej ozdobnych kształtach, nie ograniczając się tylko do ich coraz to większych wymiarów. Dlatego też dzisiaj możemy podzielić je na krzyże np. łańskie, greckie, maltańskie, koniczynkowe - zależnie od kształtu ramion. Ale także na krzyże z aureolą: pełną czy pół aureolą dolną lub górną. Były to elementy co prawda upiększające obiekt ale o wiele trudniejsze do wykonania. Zaczęto również stosować różnego rodzaju rytę: wklęsłe lub wypukłe. Były to rytę przedstawiające m.in.: noże, włócznie, miecze, topory ale także buty, nożyczki itp. ... Według jednych rytę te przedstawiały narzędzie zbrodni, według innych profesje zamordowanego. Na niektórych krzyżach występują

rytę przedstawiające dwa narzędzia. Spotyka się również różne napisy. Czy to pojedyncze słowa, czy też całe teksty opisujące np. wydarzenia jakie miały wtedy miejsce. Mamy też krzyże ustawione pojedynczo jak w grupach. Oczywiście nie zawsze takie ich umiejscowienie jest pierwotne. W czasach późniejszych często zdarzało się przenoszenie tych obiektów w inne miejsca. Wynikało to przeważnie z chęci ich ratowania przed zniszczeniem. Najwięcej takich skupisk w dzisiejszych czasach spotykamy przy kościołach. Jest to niejako naturalne. Ostatnio miało miejsce wiele aktów kradzieży. Niestety nie wszystkie obiekty udało się odzyskać, ale sporo z tych odzyskanych nie trafiło już na swoje stare miejsce. Ustawiono je albo w miejscu bardziej widocznym, albo wręcz przewieziono do innej miejscowości. Postępowanie takie wydaje się rozsądne, nie mniej wprowadza duże zamieszanie. Trudno bowiem je znaleźć zwłaszcza dla ludzi interesujących się nimi na zasadzie ciekawostki. Myślę jednak, że jest to lepsze wyjście niż pozwolenie na niszczenie, bądź co bądź pamiątek związanych z naszym tu pobytom. Ale jest jeszcze jedno. Okazuje się że obiekty te nie tylko są kradzione. Ich żywot dobiega końca, jeśli tak mogą powiedzieć, w sposób zamierzony lub niezamierzony. Choćby teren Kopalni Węgla Brunatnego w Bogatyni. Zniknęło tu wiele krzyży na skutek rozszerzania się terenu odkrywk. Zniszczenia takie zdarzają się również przy pracach drogowych. Niejednokrotnie widzimy uszkodzone obiekty stojące na poboczu drogi. Wiele z nich naprawiono, ale wiele też przepadło na zawsze. Niektóre zaś czekają na lepsze czasy zasypane ziemią, czy też zatynkowane. Muszę

tu zaznaczyć, że w ostatnim czasie mamy też przyrost ilościowy omawianych obiektów. Na skutek prac wielu zapaleńców, albo przez czysty przypadek odkryto sporo nowych krzyży. Bardzo często są to odkrycia spektakularne np. w Lubomierzu gdzie odkuto tynk z muru i światło dzienne ujrzało aż pięć takich obiektów. Są też zamierzenia celowe, że nie wspomnę tutaj o odsłonięciu spod tynku krzyża w Sieniawce. Dokonałem tego osobiście mając zgodę księdza. A uczyniłem tak, gdyż za kilka dni miała odbyć się tam Biesiada Pokutna. Po wielu latach odsłonięto w tym samym murze podczas prac remontowych kolejny krzyż, a później jeszcze jeden. Nieraz zdarza się że turyści nie mogą znaleźć krzyża, który wciąż pozostaje na swoim miejscu. A rzecz ma się tak. Krzyż stoi wciąż na tym samym miejscu, ale czy to zmieniły się realia (urósł las, obiekt zapadł się pod ziemię), czy zaznaczono granice administracyjne poszczególnych gmin lub miejscowości. Przykładem jest tu krzyż z Czarnego, później Łomnicy, czy Mysłakowic. A wciąż chodzi o to samo miejsce.

Na koniec dodam tylko, że obiekty dawnego prawa, czyli krzyże pokutne i nieomawiane tu kapliczki pokutne, pręgierze i murowane szubienice są bardzo interesujące dla krajoznawców ale niestety pomijane przez naukowców. Pewnie dla nich są to obiekty "mało poważne". Myślę jednak że dla nas wszystkich zwiedzających ziemię jeleniogórską będą one wciąż zachętą do przyjazdu tutaj i odbycia wycieczki. Bo mimo, iż są one "małe" to jednak ich i forma i ilość pozwala na następujące stwierdzenie: Ziemia jeleniogórska, jedno z najładniejszych miejsc w Polsce, to nie tylko nagromadzenie obiektów zabytkowych czy przyrodniczych, to także miejsce gdzie każdy może znaleźć coś dla siebie, coś co go oczaruje i zachęci do wielokrotnego tu wracania. Zapraszam!

Krzysztof Tęcza